

Sygnatura akt VI Ka 957/17

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **20 lutego 2018** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Krzysztof Ficek

Sędziowie SSO Arkadiusz Łata (spr.)

SSO Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant Monika Dąbek

przy udziale Barbary Jarczyk Prokuratora Prokuratury Okręgowej w K.

po rozpoznaniu w dniu 20 lutego 2018 r.

sprawy **R. C.** ur. (...) w W.

syna S. i H.

oskarżonego z art. 291§1 kk w zw. z art. 65§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach

z dnia 20 września 2017 r. sygnatura akt VI K 249/16

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. J. S. kwotę 619,92 zł (sześćset dziewiętnaście złotych 92/100) obejmującą kwotę 115,92 zł (sto piętnaście złotych 92/100) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego z urzędu w postępowaniu odwoławczym;
3. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwocie 639,92 zł (sześćset trzydzieści dziewięć złotych 92/100) i wymierza mu opłatę za II instancję w wysokości 5400 zł (pięć tysięcy czterysta złotych).

Sygn. akt VI Ka 957/17

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy nie jest zasadna i na akceptację nie zasługuje. Sąd I instancji dokonał bowiem w przedmiotowej sprawie prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego, jak i prawa materialnego. Nie nasuwa wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa i winy oskarżonego, jak i prawnej kwalifikacji poszczególnych przypisanych mu występów. Trafne było również – w realiach faktycznych i

proceduralnych rozpatrywanego przypadku - połączenie powyższych czynów klamrą konstrukcji ciągu przestępstw w rozumieniu przepisu art. 91 § 1 kk.

Także wymierzone kary – pozbawienia wolności i grzywny za rażąco i niewspółmiernie surowe uchodzić nie mogą.

Sąd Rejonowy starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie wyprowadzając trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu jurysdykcyjnego przedstawiony w części sprawozdawczej zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniem wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylecia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn i w jakim zakresie dał wiarę wyjaśnieniom R. C., w jakim zaś wiary tej im odmówił. Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd merytoryczny oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, jak również do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Również pisemne motywy wyroku w pełni odpowiadają wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę instancyjną.

W pierwszym rzędzie trzeba podkreślić, iż Sąd Rejonowy zasadnie potraktował czyny, jakich dopuścił się oskarżony w kategorii odrębnych występków – objętych następnie węzłem ciągu przestępstw, nie dopatrując się z kolei przesłanek czynu ciągłego w sensie uregulowania art. 12 kk, która to konstrukcja miałaby obejmować, czy to wszystkie zarzucone oraz przypisane zachowania, czy też poszczególne ich części (jako kilka samodzielnych czynów ciągłych tworzących dalej ciąg przestępstw) – jak widzi to skarżący.

Słusznie oczywiście zwrócono uwagę na duże luki czasowe pomiędzy grupą działań przestępczych R. C. mających miejsce pomiędzy grudniem 2002r. a lutym 2003r. (czyny: I-XV- numeracja wedle części wstępnej zaskarżonego wyroku), a zachowaniami dziejącymi się od stycznia 2004 r. do lutego 2004 r. (czyny: XVI - XXI) i następnie przestępstwami popełnionymi w przedziale czasowym: wrzesień 2004 r. – styczeń 2005 r. (czyny XXII – XXXIII), odrębnym wręcz występkiem z maja 2006 r.(czyn XXXIV) oraz aktywnościami z okresu: kwiecień 2007r.- grudzień 2007 r. (czyny: XXXV-XLV) z uwzględnieniem, iż przestępstwo o którym mowa w zarzucie XXXVIII wyrażające się pomocą w zbyciu płyt grzewczych pochodzących z kradzieży z włamaniem nie przystawało pod względem charakteru i specyfiki do występków polegających na pomocy w zbyciu samochodów uzyskanych w drodze czynów zabronionych, gdyż pobudki i okoliczności jego dokonania zasadniczo odbiegały od pozostałych działań.

Istniała jednakże bezwzględna potrzeba zachowania jednego tylko ciągu przestępstw i odstąpienia od „podziału” czynów R. C. na kilka ciągów (plus pojedyncze przestępstwo z pkt. XXXIV) oraz od wymierzania na tej podstawie kar łącznych. Wynikało to z działania zasady zakazu reformationis in peius w postępowaniu ponownym, która wiązała Sąd I instancji w obliczu uchylecia pierwotnie zapadłego w przedmiotowej sprawie wyroku (vide: wyrok Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach z dnia 28 października 2015 r. – sygn. akt VI K 528/14 oraz wyrok Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 8 marca 2016 r. – sygn. akt VI Ka 54/16) jako następstwa jego zaskarżenia wyłącznie na korzyść oskarżonego.

Zabieg „dzielenia” przestępstw i orzekania kar „częstkowych”, a dopiero w drugiej kolejności – kar łącznych byłby – również w ocenie Sądu Okręgowego - ewidentnie mniej korzystny aniżeli zastosowanie jednej kary pozbawienia wolności i jednej kary grzywny za jednolity ciąg występzków przypisanych R. C..

Regułą zakazu pogarszania sytuacji prawnej oskarżonego był aktualnie związany także Sąd odwoławczy, skoro po ponownym rozpoznaniu sprawy i wydaniu wyroku skazującego zaskarżył go jedynie na korzyść R. C. - jego obrońca. Tym samym zaakceptowane zostało rozstrzygnięcie ustanawiające jeden tylko ciąg przestępstw, mimo braku

spełnienia do końca wymogu popełnienia wszystkich objętych nim czynów w krótkich odstępach czasu, a zarazem sprowadzające się do wymierzenia jednej kary pozbawienia wolności i jednej kary grzywny.

Obrońca nie ma nadto racji powołując wystąpienie w rozpatrywanej sprawie ujemnej przesłanki procesowej, a zarazem uchybienia proceduralnego w postaci powagi rzeczy osądzonej w odniesieniu do któregośkolwiek z fragmentów zarzutów – przypisanych następnie oskarżonemu. Podstaw do uchylania wyroku – w jakiegokolwiek jego części – oraz do umarzania postępowania karnego nie było.

Żadne z zachowań, za które R. C. został aktualnie skazany nie stanowiło bowiem „elementu”, czy też „kontynuacji” czynu ciągłego, o jakim mowa w art. 12 kk, objętego prawomocnym już wyrokiem Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 20 marca 2012 r. – sygn. akt XXI K 205/11.

Odnosząc się do wspomnianego zarzutu, na wstępie należało stwierdzić, że na gruncie materiału dowodowego zgromadzonego w obecnie rozpoznawanej sprawie nie mogło budzić wątpliwości, iż oskarżony dopuścił się wszystkich czynów wskazanych w dyspozycji wyroku Sądu I instancji. Jego własne wyjaśnienia w tej mierze jawiły się jako dość labilne, gdyż w istocie powoływał się on na powyższy wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach i nie miał pewności, czy w obu sprawach nie doszło do „zdublowania” poszczególnych zdarzeń. W ogólności jednak nie przeczył, a wręcz potwierdzał, iż zajmował się działalnością przestępczą przyjętą w zaskarżonym wyroku. Omówiono to dokładnie w jego pisemnych motywach.

Jednoznacznie i niezaprzeczalnie obciążały R. C. wypowiedzi procesowe świadków: R. N. oraz D. M. - złodziei samochodowych będących zarazem „dostawcami ” skradzionych aut oskarżonemu.

Obaj wymienieni podczas kolejnych przesłuchań w toku postępowań karnych, w tym również podczas eksperymentów procesowych przedstawili, gdzie i jakie wozy skradli, w jakich konkretnie okolicznościach, a nade wszystko za czym pośrednictwem doszło do sprzedaży pojazdów - wskazując tu ponad wszelką wątpliwość między innymi R. C.. Opisy zdarzeń w wykonaniu tychże świadków znajdowały pełne oparcie – co do faktów dokonania kradzieży – w relacjach pokrzywdzonych. Nie ujawniły się w sprawie żadne, racjonalnie uzasadnione powody, ze względu na które depozycje N. i M. mogłyby uchodzić za bezpodstawne „pomówienie” oskarżonego.

Na marginesie, ani sam R. C., ani też jego obrońca nie podawali tego rodzaju argumentacji pod adresem zeznań powyższych świadków.

Potwierdzeniem trafności ocen i ustaleń Sądu Rejonowego (a zarazem wiarygodności N. oraz M.) były przy tym zeznania obu przewijających się w sprawie „driverów” – M. J. i M. S.. Pierwszy z nich przyznawał dodatkowo okoliczność dostarczenia oskarżonemu kradzionych płyt grzewczych.

W świetle naprowadzonych wyżej dowodów, a zwłaszcza bezpośrednich sprawców zaborów samochodów potrzeba było zróżnicować dwie sfery przestępczej aktywności R. C., a mianowicie sprzedaż skradzionych wozów „wyszukanym” w tym celu nabywcom – a ściślej pośrednictwo w takich transakcjach i drugiej kolejności „legalizacja” pojazdów uzyskanych w drodze czynów zabronionych.

Na czym polegały jedne i drugie działania opisywał N., jak również oskarżony.

Jak przekazywał ów świadek (vide: k 55-56, tom I) „my (tj. on sam i M.) nie kradliśmy na zamówienie, my po prostu jeździliśmy i szukaliśmy konkretnego auta, a gdy nam wpadło w oko i zostało skradzione to wtedy każdy z nas dzwonił do swoich paserów i pytał, czy jest zainteresowany. Zawsze ktoś się znalazł. Jeśli chodzi o zbyt kradzionych przez nas pojazdów, to każdy z nas miał swoich paserów i zawsze to kradzione auto można było upłynnić”.

Jednym z paserów N. był właśnie R. C.. „C. miał zarejestrowaną działalność – auto- handel”, ale nie miał własnego komisju, (...) skupywał samochody rozbite i posługiwał się nimi do legalizacji kupowanych przez siebie, kradzionych samochodów, bo przede wszystkim był on paserem samochodowym na dużą skalę. On znał praktycznie wszystkich liczących się złodziei samochodów z terenu naszego województwa. On skupywał po kilka skradzionych samochodów

dziennie. Niejednokrotnie była taka sytuacja, że on umawiał się ze mną, iż on kupuje kradzioną furę i jednocześnie miał już na ten samochód kupca (...). Na tym potrafił bardzo dobrze zarabiać, tylko za to, że tak na dobrą sprawę (...) był tylko pośrednikiem”.

„Kolejnym polem jego działania była legalizacja kradzionych samochodów (...). C. skupował bardzo dużo kradzionych samochodów. Część z nich sprzedawał dalej, ale część legalizował w ten sposób, że kradzione auta chował w wynajętych garażach, one tam stały (...). On kupował rozbite samochody w Polsce i na Zachodzie (...), po zakupie takiego rozbitka jego numery nadwozia służyły mu do legalizacji tych kradzionych pojazdów. Chodziło o to, żeby zgadzał się model i kolor. Wtedy przespawywało się całe pole numerowe z rozbitka na ten kradziony samochód i w ten sposób następowała legalizacja (...). Tak zalegalizowane samochody wstawiał do komisów na terenie całego kraju, w wielu z nich miał znajomości i te auta się spokojnie sprzedawały i on na tym zarabiał duże pieniądze..

Identyczne schematy przestępczego procederu zaprezentował także sam oskarżony: „ja około 2004 – 2005 r (...) poznałem przy transakcji kupna jakiegoś kradzionego samochodu złodzieja samochodowego o pseudonimie P.. Ja się potem dowiedziałem, że on się nazywa R. N. (vide: k 737-738, tom IV)”.

„N. zaproponował mi, że będzie mi załatwiał auta z układówki, czyli z takiego układu, gdzie właściciel pojazdu oddaje auto złodziejom razem z kluczykami – zazwyczaj dostaje za to jakieś pieniądze, a potem właściciel zgłasza na Policji kradzież, której faktycznie nie było i otrzymuje odszkodowanie za kradzież. Ja natomiast wyszukiwałem ogłoszenia w prasie, gdy ktoś oferował mocno rozbitą samochód. Ja jechałem do takiej osoby i albo kupowałem od niej wrak z dokumentami, albo oferowałem, że ja mogę załatwić zestaw naprawczy do takiego samochodu, czyli kradzione lub z układu auto tego samego typu, z tym samym silnikiem, żeby się to potem zgadzało z dokumentami (...). Ja nie jestem dziś w stanie powiedzieć, ile ja aut w ten sposób sprzedałem, bo ja nie sporządzałem żadnych dokumentów przy takich transakcjach. Od N. mogłem odebrać około 50 aut na tej samej zasadzie ”.

„(...) Moje kontakty z N. (...) początkowo ograniczały się do kilkuminutowych spotkań na stacjach i parkingach, gdzie albo odbierałem od niego auto, albo się rozliczyłem. P. miał swoich ludzi, nazywał ich swoimi żołnierzami, on bardzo pilnował, żeby nigdy nie było takiej sytuacji, że ten sam jego człowiek przywozi mi auto i odbiera za to auto pieniądze, zazwyczaj ktoś dopiero później przyjeżdżał po pieniądze za samochód. (...) Zawsze po odstawieniu mi samochodu P. dzwonił do mnie i pytał (...)”.

„Wtedy ja dostawałem bardzo dużo ofert kupienia tych samochodów, w mojej ocenie większość z tych aut była naprawdę kradziona, nie zaś z układu”(vide: k-741, tom IV).

„Ja te auta, które w ten sposób kupiłem, sam dalej sprzedawałem. Ja większość samochodów sprzedałem w takiej postaci w jakiej je kupiłem, to znaczy bez jakiegokolwiek ich przerabiania. Te osoby, które sobie kupiły ode mnie takie auto, same sobie potem szukały odpowiedniego rozbitego samochodu z dokumentami, albo rozbierały takie auto (...) na części, mnie to już nie interesowało. ”

Wspomniany uprzednio wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach obejmował wyłącznie działania typu „legalizacyjnego”, zaś rozpatrywana sprawa i zaskarżony wyrok dotyczyły – również na zasadzie wyłączności – „pośredniczenia” R. C. w sprzedaży skradzionych samochodów. W kontrolowanym obecnie orzeczeniu – wbrew odmiennym tezom obrońcy – nie znalazł się ani jeden przypadek „legalizowania” przez oskarżonego tak uzyskanych pojazdów, nabywania ich na własny użytek, czy też z przeznaczeniem do rozbiórki na części zamienne, jak również z przeznaczeniem dla jakiegokolwiek bliskiej mu wówczas osoby. Wszystkie zdarzenia, za które aktualnie R. C. został skazany działy się według schematu: uzyskania informacji od bezpośrednich sprawców zaboru danego wozu, „wyszukania” nabywcy, który w krótkim czasie po dokonanej kradzieży kupował auto, bez żadnych przeróbek.

Jedyny wyjątek odnosił się do skradzionych płyt grzewczych, jednakże i wtedy schemat i „metoda” działania oskarżonego nie odbiegały od naprowadzonej wyżej reguły.

Znów sprzecznie z tym, co w motywach apelacji pisze obrońca – zgromadzony w toku procesu materiał dowodowy nie uprawniał do odmiennych wniosków w zakresie faktów. Zeznania świadka N. zaprezentowane na rozprawie (vide: k - 1563, tom VIII) były nader ogólnikowe: „S. (...) skradziony 24 listopada 2004 r. w T. (zarzut XXIX według numeracji z części wstępnej wyroku), wiem że C. go kupił, ale nie wiem w jakim celu (...). C. (...) skradziony 30 grudnia 2004 r. w Z. (zarzut XXXI), ja wiem z relacji M., że to auto zostało sprzedane C.. Ja wtedy byłem w zakładzie karnym. Ja nie wiem, co się dalej działo z tym autem. R. (...) skradziony 28 grudnia 2004 r. w Ż. (zarzut XXXII). Ja to auto osobiście wiozłem do C. z kierowcą i C. to auto zakupił. Tam wtedy chyba nie widziałem żadnego kolejnego kupca. M. skradziony 3 stycznia 2005 .r w L., co do tego auta to miałem informacje od M. ,bo wtedy byłem wtedy pozbawiony wolności, ale miałem telefon pod celą. M. powiedział, że podobnie jak (...) sprzedął M. C.. Ja nie wiem, co dalej C. zrobił z tym M.” (zarzut XXXIII).

Relacje N. w najmniejszym stopniu - z uwagi na brak wiedzy świadka na temat dalszego losu wspomnianych samochodów, a zwłaszcza tych powoływanych w uzasadnieniu środka odwoławczego – nie podważały ustaleń faktycznych Sądu Rejonowego, ani też nie pozwalały na odmienne ustalenia – zgodne z twierdzeniami skarżącego.

Co więcej, koncepcjom przedstawionym przez obrońcę (nabycie C. (...) i R. (...) „dla siebie”, zdecydowanie zaprzeczył sam oskarżony: „Ja miałem swój system sprzedaży samochodów, bo miałem swoich paserów. Zdarzały się takie sytuacje, że ja nie dostałem jeszcze pieniędzy za auto od pasera, a już zapłaciłem P.. Wśród samochodów objętych zarzutami nie ma takich, które wziąłbym dla siebie, jeździł nimi, a później przerabiał. Jeśli nie było pomysłu na samochód to się go nie brało. Ja nigdy nie wsiadałem do takiego kradzionego samochodu” (vide: k – 1420 verte, tom VIII).

Dalsze „upłynianie” skradzionych wozów nie odbywało się zatem za pełną wiedzą i świadomością N. i M.. Zarzuty obrońcy, by którekolwiek z działań R. C., jakich dotyczył zaskarżony wyrok „wyłamywało” się z ogólnego schematu, a tym bardziej, by „wpisywało się ” w inny jeszcze aniżeli przedmiotowy – zespół zachowań objętych odmiennym zamiarem - nie znajdowały podstaw dowodowych.

Przestępstwo osądzone wyrokiem katowickim (vide: k 1577-1589, tom VIII, zarzut: XXIX i punkt 29 jego dyspozycji), stanowiące dwuelementowy czyn ciągły z art. 291 § 1 kk w zw. z art. 65 § 1 kk w zw. z art. 12 kk jest zatem innym rodzajowo czynem aniżeli występki przypisane oskarżonemu w przedmiotowej sprawie, o odmiennym postaci oraz czynnościach wykonawczych. W żadnym wypadku te ostatnie nie stanowiły „elementu”, czy też „dalszego ciągu” jednego i tego samego przestępczego procederu kierowanego jednym i tym samym zamiarem powziętym z góry i realizowanym „na raty”, nawet jeśli obie analizowane grupy zachowań „pokrywały się ” pod względem czasowym. O braku jednolitego zamiaru powziętego z góry świadczył już choćby fakt, iż dwa samochody marki P. (...) (za co nastąpiło skazanie wyrokiem Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 20 marca 2012 r. – sygn. akt XXI K 205/11) nabyte zostały od nieustalonych osób, nie zaś od N. i M.. Jednolity, podjęty z góry zamiar wykonywany na raty nie towarzyszył zresztą R. C. na gruncie czynów rozpatrywanych w postępowaniu obecnym (o czy będzie mowa niżej), a tym samym nie mogło być o nim mowy w odniesieniu do zachowań, których dotyczyło prawomocne już skazanie przez Sąd Okręgowy w Katowicach oraz części czynów (wskazanych przez obrońcę), o jakie chodzi aktualnie. Działania oskarżonego objęte tymże prawomocnym wyrokiem stanowiły odrębną i zarazem zamkniętą całość.

Sąd odwoławczy za bezzasadny ocenił w konsekwencji zarzut ujemnej przesłanki procesowej i wystąpienia bezwzględnej przyczyny odwoławczej.

Kolejne zagadnienie podniesione przez apelującego sprowadzało się do pytania, czy aktywności oskarżonego przypisane przez Sąd I instancji mogły zostać potraktowane jako części składowe czynu ciągłego bądź też kilku czynów ciągłych.

Zdaniem Sądu Okręgowego podstaw faktycznych do przyjmowania podobnych konstrukcji – na tle zgromadzonego materiału dowodowego - nie było.

„Współpraca” R. C. z N. oraz M. przedstawiła sobą charakter względnie tylko trwały. Nie ulegało oczywiście wątpliwości, iż sprawy dla niektórych typów kradzionych pojazdów zakres cen ustalili metodą „widełkową”, jednakże nie odnosiło się to do wszystkich marek wozów z jakimi w praktyce mieli do czynienia. Konkretna cena jednostkowa określonego wozu zawsze zależała jednak od jego stanu technicznego, przebiegu kilometrowego, rodzaju i stanu wyposażenia, popytu.

Każdorazowo jednak każda jednorazowa transakcja poprzedzana była skonkretyzowaną „ofertą” bezpośrednich sprawców zaboru samochodu kierowaną wprost do oskarżonego. Nie musiał on jej przyjmować i jak wynikało z cytowanych uprzednio wyjaśnień R. C. - niejednokrotnie „oferty” takie były przezeń „odrzucone”.

Słusznie tym samym Sąd Rejonowy zwrócił uwagę na „ogólny” tylko charakter porozumienia oskarżonego z N. oraz M., co do przestępczego współdziałania, które każdorazowo konkretyzowane było indywidualnymi - odrębnymi „ofertami” przyjmowanymi przez C. lub nie.

Dosadnie wyrażał to świadek D. M.: „My wiedzieliśmy jakie są ceny za poszczególne samochody, bo paserzy i złodzieje trzymali te ceny, bo złodzieje nie chcieli robić za darmo. To wyglądało tak, że my jak ukradliśmy jakieś auta to składaliśmy C. ofertę i on mówił, które auta weźmie, a tych aut których nie chciał, proponowaliśmy komuś innemu” (vide: k – 1501, tom VIII).

W omawianym stanie rzeczy nie mogło być mowy o wykonywaniu partiami raz podjętego z góry zamiaru. Zamiar ów bowiem aktualizował się i konkretyzował indywidualnie i odrębnie dla każdej uzyskanej oferty.

W efekcie Sąd odwoławczy nie doszukał się warunków do takiego „grupowania” poszczególnych działań oskarżonego, jakie proponuje obrońca.

Sąd I instancji prawidłowo też ustalił, wskazał oraz ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na wysokość orzeczonych kar. Kary te są adekwatne do stopnia zawinienia oskarżonego i stopnia szkodliwości społecznej czynów, jakich się on dopuścił i w najmniejszym stopniu nie cechują się rażącą i niewspółmierną surowością. Wysokość jednej stawki dziennej grzywny nie wykracza też poza finansowe i majątkowe możliwości R. C..

Wymierzone kary spełniają zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Mając to wszystko na uwadze i uznając zaskarżony wyrok za trafny Sąd Okręgowy utrzymał go w mocy.

O należnościach obrońcy z urzędu oraz wydatkach postępowania odwoławczego i opłacie za drugą instancję orzeczono jak w pkt. 2 i 3 wyroku niniejszego.